

ońska, silnie jest poparty od Francji. Hasłem do tych zaburzeń w księstwie, miało być oświadczenie księcia Hohenzollerna, że stanie po stronie Prusaków. Sądzą tu jednak, że cała ta sprawa wyszła od Francji, która bądź co bądź starała się o powód do wojny z Prusami. Gdyby kwestja tronu hiszpańskiego została była zalatwiona w drodze pokoju, zaburzenia w Rommni byłyby stały się nową wybuchu przyczyną.

Dzienniki tutejsze podają wiadomość, jakoby poseł moskiewski Nowikow złożył na ręce ministra dworu oświadczenie swego rządu, że Moskwa zamysła zachować ścisłą neutralność w sporze francuzko-pruskim. Karmi się także nadzieją, że podobne oświadczenia zostaną wkrótce w drodze urzędowej wymienione między Austrią i Rosją. Mogę was zapewnić, iż w tem doniesieniu, które podała naprzód *Tagesspre*, nie ma ani słowa prawdy. Nowikow nie przybył nawet jeszcze do Wiednia, a zastępujący go *charge d'affaires* Wasilczukow żadnego oświadczenia nie złożył na ręce Beusta. Austrija też nie żąda, ani żądać będzie podobnej deklaracji, bo znaczący byłoby to, że chce prowokować Moskwę. A do tego Austrija nie ma wcale ochoty.

W kilku dzisiejszych dziennikach spotkacie się też z doniesieniem, że w ministerjum spraw wewnętrznych przygotowują na łeb na szyję zwolnienie sejmów, mających li tylko wybrać delegację do Rady państwa. *Tagblatt i Nowa Presse* ludzją się nawet nadzieją, że za trzy tygodnie rozpoczyna się obrady w budzie u Schottenthora. Jest to po prostu tentowanie rządu, aby spełnić gorące życzenia Niemców, którzy nie dowierzają zapewnieniom rządu, że zachowa neutralność. Chcieliby oni klonienie się jego ku Francji powszechnie stanowczym veto większości niemieckiej reichsratu. Atoli rząd ani myśli natężyć o zwolnieniu sejmów i Rady, i kto wie czy nie odłoży terminu tego zwolnienia dalej jeszcze, jak z początku zamierzał.

Warszawa d. 15. lipca.

Wojnę uważamy za pewną. Nikt nie wierzy, by Prusak ośmielił się wyjechać z kandydaturą Hohenzollerna, gdyby nie miał pewności być popartym przez Moskwę. Jest zatem nadzieja, że wojna stanie się ogólną europejską, a do takiej wojny wzdychaliśmy od lat 7.

Nie sposób by raz zacząwszy, Napoleon kontentował się ladajakimi ustępstwami Prus, nieobalibyśmy zupełnie ich potęgę. Choćby Prusacy oddali cały lewy brzeg Renu i na zagrabienie Belgii przez szpary parziali, to i w takim razie Napoleon nie zawiesi oręża.

W lat kilka bowiem Moskwa z Prusami, upatrzywszy dogodną chwilę, może nie tylko odebrać utraczone leżące nadwierzgę samą Francję — własny więc interes nakazuje Napoleonowi dążyć do nowej Tyłdy. Bez zupełnego przeobrażenia ustroju politycznego środkowej Europy, bez zniszczenia Prus a odbudowania Polski — ani Francja ani Europa nigdy nie będzie mieć pokoju. Nie dla pigięk naszych oczu, lecz dla własnej korzyści Europa pomyśli o nas.

Takie jest nasze ogólne zapatrywanie się na obecny stan Europy i takie nadzieje, i dla tego miałem za obowiązek w kilku słowach o tem donieść.

Rząd moskiewski aż dotąd nie widać by robił w przygotowaniu do wojny. Oficerowie jednak i jenerałowie nawet głośno mówią iż przyjdzie niebawem chwila i na nich wystąpienia do boju, a oprócz tego spodziewać się należy, że wkrótce wyjdzie rozporządzenie z kancelarii Berga o napełnieniu zapasów rekwizycji magazynów wojskowych. Przed paru laty bowiem, gdy była nadzieja starcia się zbrojnego, rząd użył szczegółową listę, wiele koni, wiele zboża w różnym gatunku ma dać każdy obywatel na rzecz armii moskiewskiej.

Naturalnie kraj będzie tym sposobem zniszczony do szętu — ale i też ofiarę z ochotą poniesiemy, byle tylko już skończył się stan opłakany jaki od lat siedmiu na nas gniecie. Zastój w handlu, upadek kredytu, w towarzystwie kredytowym pożyczki trudno się doprosić, a do tego rząd w ręk

ją korzyść, zdradziecko, po rozbójniczymu, napadają Francją i innymi. Dość przypomnieć rok 1813; zawieszenie broni po bitwie pod Bautzen w Neumark zawarte, kończyło się 17 sierpnia, a pan Blücher tymczasem 14 już zrana uderzył na Korpus Napoleona. Nie udało się mu wprawdzie pobić Napoleona, lecz to nie jego była już wina.

Oprócz tego, co się wyżej powiedziało, tak szybkie rzuty, jakie atoli depesz przypisuje Francuzom na dniu 10., czyż nie są właściwe ich charakterowi? Bystre pojęcie, żywego ducha, a serce obojętne na Francuz, a zresztą, czyż nie widzieliśmy z układów w Ems prowadzonych, jak chętnie pędził do boju? Widocznie Napoleon czuł się więcej przygotowanym do wojny jak Prusak, więc dlaczego nie miałby skorzystał z tej szczęśliwej okoliczności? Zawidomowsy telegram króla o wojnie, a pruskie komendy przez ordynansowych oficerów, mógł teje chwileż kazać kilku dywizjom uderzyć na Niemca. Do tak nagłej autprezji, nie trzeba wiele wojska, i nie chodziło tu o pobiecie, lecz o prawienie nieładu w szeregach nieprzyjacielskich, o odrzucenie zaskoczonych, o znuczenie onych, za pomocą kierunku, w którym by się cofali, wskazania obmyślanych punktów koeccetracji mas większych, o odsłonięcie na całej linii od Thionville do Lautenburgu ich porządku bojowego. Mając ogromne zapasy w fortecach pod ręką, byliatowo we 12 godzin cichaczem rozdać ostre ładunki i zaopatrzyć w rzeczy potrzebne kilka dywizji na dorywczą wyprawę, a że francuskie wojska nie dopłynęły się urlopnikami, nie wiele tu znaczą; zwykłe francuskie bataliony na stopie wojennej mają po 500 przeszło bagnetów, szwadrony po 120 szabel, a pamiętamy dobrze, że w roku 1859, gdy Napoleon w popiechu Alpy przechodził, niektóre dywizje

kach takich ludzi, którzy tylko dzień i noc nad tem myślą, by wynaleźć nowy sposób zniszczenia kraju. Nic dziwnego że tam gdzie nie ma sprawiedliwości, nie może być iadu, a zatem dobrobytu — i dobrze odpowiedział jeden obywatel, rozmawiając o nieszczęśliwym swem położeniu, że niech Moskale wszystko mu spalą, lecz przyciem z kraju wyjdą i nastanie rząd lepszy — to on w lat parę z biedy się wydzwignie.

Ostatnimi czasy wielu księży unickich, zmuszeni nędzą i przesłaowaniem, zgodzili się asystować razem z popem prawosławnym, umyślnie po to z Chelma przysłanym, przy poświęceniu cerkwi w Zamościu. Jest to krok ważny; tym sposobem rząd ma nadzieję przyczynić lud do widoków popów brodatych. Biskup Kuziemski, skłania się coraz bardziej na stronę rządu; podczas gdy dawne ksiądz katolicki nie był zaproszony na tę uroczystość, on popa moskiewskiego przyjmował czule.

Należy się spodziewać, że przy obecnych okolicznościach propaganda moskiewska w Galicji i w innych ziemiach słowiańskich, chociaż zwolnieniu się niesłychanie, lecz nie będzie miała tego powodzenia jak dawniej. Wasz rząd wiedeński może, jeśli zechce, we dwadzieścia cztery godzin położyć tamę moskiewskim knowaniom, nieobrażając uczuć prawdziwych Rusinów, których i my szanujemy.

Niedawnymi czasy, niektóre z moskiewskich gazet podały wiadomość, jakoby na Litwie pojawiło się kilku emisariuszów polskich w celu organizowania powstania i propagandy między chłopami. Tendencyjne te i nieone kłamstwa, spodziewać się należy, są zapowiedzią nowych jakichś drakońskich ustaw, w głoście Potopawa wygłoszonych. Ile razy Moskal zamierza nowe barbarzyństwo popełnić, tyle razy naprzód dla usprawiedliwienia siebie przed opinią publiczną, wymyśli nowe kłamstwo na Polaków.

Paryż 12. lipca 11 god. w noc.

Dziwić się doprawdy należy, że we Francji i w samym Paryżu znajdują się jeszcze ludzie, którzy wierzą w dobrą chęć rządu pruskiego, utrzymania pokoju, aby tem zadowolił jednocześnie sprawiedliwe wymagania Francji. Francuzkie przysłowie twierdzi, że „najgorszy ślepy jest ten, co nie chce widzieć.“ Dośoby zdaje się powinno być faktu doznanego, że wysłana wczoraj przez p. Benedetti depesza telegraficzna cyfrowa żadną miarą przez ministerjum tutejsze wydecyfrowana być nie mogła, i że w ogóle wszystkie telegraficzne depesze agentów francuzkich z Prus przesyłane, niepodobni są do przeczytania, albo się spażniają niesłychanie.

Alc jest jeszcze fakt wyraźniej chytróść rządu pruskiego i chęć zyskania na czasie malujący. Król Wilhelm, jak o tem doniosłem w dopisku do listu wczorajszego, zgadza się pono cofnąć pozwolenie swoje — jako naczelnik familii — księciu Leopoldowi do przyjęcia korony hiszpańskiej, ale się wzbrania cofnąć go jako król!... To też p. Benedetti, w szczególności, trafem odgadnionej depeszy telegraficznej, uprzedził rząd swój, że to jest znowu nie innego, jak nowy manewr do zwłoki, co spowodowało dziennik *Liberté* do wypowiedzenia w głos dawnego oczekiwania, będącego u wszystkich na myśli — „groźnego: *C'est la guerre!*“ Dodać tu jeszcze winien jestem, że gdy ministrowie tutejsi silił się napróżno, aby zrozumieć z umysłu popłatana przez pruskie telegrafistów depeszę pana Benedetti, ekstrapociąg z Ems, którym pospieszał do Paryża umyślny tegoż agent dyplomatyczny, o całej kilka godzin spóźnił się w skutek jakiejś nieznannej przeszkody na ziemi pruskiej. Mógł to wprawdzie być prosty tylko wypadek; ale przyznacie sami, że w dziwnie trafnej wydarzył się chwila.

Dotąd rząd francuski w wystąpieniach swoich do rządu pruskiego, opierał się tylko na własnym patriotycznym uczuciu i na niemem, chociaż dobitnym *a priori* przywołaniu Izby, w bucznych oklaskach, któremi ta przyjęła pierwsze oświadczenie z trybuny ministra spraw zagranicznych. Lecz

nie miały kompletu. Nim zdążyli urlopnicy za armia, już bitwy były wygrane; tak na przykład jenerał Forey pobił Austrjaków pod Montebello, mając bataliony o mało co więcej, jak o sile 500 ludzi.

Z tych to przyczyn razem wziętych — dodawszy wcale nie źle do tego pasująca wiadomość o działaniu Prusaków z Landau ku Hagenau, jakby w chęci odciecia francuskiej kolumny w Baden — z tych to przyczyn razem wziętych, uważając doniesienie o ruchach z dnia 16. za nieprawdziwe, nie mogliśmy mu jednak odmówić pewnej wagi, tem więcej, że wdając się w rozbiór takowych zlekka, dałszy już tem samem poznać czytelnikom przyszły teatr wojny, opisane którego wraz z wykazem sił stron wojujących, będzie przedmiotem następnego artykułu.

W godzinę po oddaniu do druku pierwszego artykułu pod tytułem *Z teatru wojny*, z Wiednia dochoził prywatna wiadomość, jakoby Francuzi po upływie terminu danego państwowi południowemu, co do oświadczenia się względem neutralności, z rana d. 18. t. r. pozawczoraj przeszli Ren, zajęli Kehl, i rozpoczęli natychmiast sypanie szanów przedmostowych.

Kehl leży naprzeciw Strasburga, dawniej był ufortyfikowany, a i teraz nie stracił na swej wadze, i zapewne Baderczycy starali się go bronić.

Jeżeli powyższa wiadomość jest prawdziwa, cieszymy się mocno, znaczy to nie mniej ni więcej, że przestraszonemu energią Francji Gorczakowowi, który aż z Petersburga przyjechał łagodzić Napoleona, i odwróceniem na dłuższy czas wojny, żałować Prusaka i samego siebie — nie udało się tą razą zupełnie.

Ważne wypadki zbliżają się więc szybko!

wczoraj deputowany Duvernois wniósł na posiedzeniu Izby wniosek zainterpelowania rządu w następujących słowach: „Chcemy interpelować rząd w rzeczy gwarancji, które zastrzegł sobie, aby uniknąć powrotu niestających konfliktów z Prusami.“ P. Duvernois jest członkiem większości. Jest to więc uroczyste i oficjalne poparcie, z którego rząd powinien skorzystał. Interpelacja ta nastąpiła w skutek zbyt pospiesznego, i powiedzmy szerzej, niedyplomatycznego, lub może dobrane obmyślanego wyrwania się ministra Olliviera z ogłoszeniem w sali przyległej Izbie depeszy ojca pretendenta księcia Antoniego Hohenzollerna, który komunikuje rządowi francuzkiemu, iż zabronił synowi przyjmowania ofiarowanej mu korony, i z oświadczenia tegoż p. Olliviera, że rząd francuski niezgo więcej nie pragnął, a więc, że pokój zostanie utrzymany. Dziennik *Le Soir* gromi za to p. Olliviera z nieudaną zawziętością, i wcale bym się nie zgorszył tem, gdyby w jutrzejszym rannych dziennikach wyczytał jego dymisję, lub też dymisję marszałka Lebeuf, admirała de Genouilly i księcia de Grammont, którzy podobno postanowili złożyć teki ministerjalne, w razie, gdyby rząd kontentował się prostem zrzeczeniem się przez księcia Hohenzollerna pretensji do tronu hiszpańskiego. Zatem — do jutra.

Paryż d. 13. lipca.

Główny redaktor *Constitutionnel'a*, p. Mitchell, zamieścił na czele dzisiejszego numeru artykuł, zwisujący w tonie uroczystym utrzymania pokoju z Prusami, na podstawie zrzeczenia się formalnego księcia Hohenzollerna. Jeżeli to małe ustęstwo może zadowolić rząd francuski, to widać że skromność i umiarkowanie granic zakreślonych nie mają. Z tem wszystkim nie tracę jeszcze nadziei, że się rząd spostrzeże w czas, bo oficjalnie ani w Ciele prawodawczem, ani w dzienniku urzędowym zadowolenia swego nie wypowiedział; interpelacja deputowanego Duvernois da poznać rządowi usposobienie Izby, a opinia publiczna i wszystkie niemal dzienniki wyraźnie manifestują swoje niekontentowanie z takiego kwestji zatwierdzenia. W Izbie przysięgły Sneider sławnem swoim: „*Nous passons maintenant a l'article 11^e* (budżet), uchylił wymaganie przez p. Picarda wyjaśnienia od rządu. W taki sam prawie sposób prezydent senatu, p. Rouher zbył interpelację p. Segur d'Aguessau. To nie jest bez znaczenia, bo gdyby zadowolenie rządu było tak zupełnem, jak to zdaje się zwiastować niedyskretna, prywatna komunikacja ministra Olliviera i artykuł *Constitutionnel'a*, to czyż mu przeszkażalo oświadczyć to urzędowo? Nie, to niepodobna! Francja bowiem, przy całym pozornym zwięzłości dyplomatyzmem, okrywała się w takim razie śmiešnością. Dość bowiem nadmienić, że afera ta kosztuje ją dotąd pewno jakie do dwieście milionów.

Rozprawa Francuzów z Prusakami.

Dzienniki nas dziś nie doszły, nie mamy więc wiele wiadomości do zanotowania. We wszystkich krajach Europy, gdzie tylko sejmy istnieją, rządy są interpelowane o swe zamiary odnośnie do rozpoczynającej się walki, i wszędzie następują oświadczenia o zachowaniu neutralności; dla zapewnienia jednak takowej wszystkie rządy domagają się przyzwolenia kredytu, i wszędzie bez wyjątku spობia się do wojny.

W Monachium jeszcze przed zerwaniem pokoju poseł pruski zapytywał rząd, czy gotów będzie przyłączyć się do Prus odpowiednio do przymierza. Po porozumieniu się telegraficznie z Badenem, ministerjum bawarskie w imieniu króla odpowiedziało przychylnie. Mówią, że wojsko pruskie już jest w drodze dla zajęcia twierdz południowo-niemieckich, a wojska południowe mają być postawione na stopie wojennej i wysłać do księstw nadelbańskich. W poniedziałek będą zrobione w izbie urzędowe oświadczenia. Jutro wyglądają wyjazd ztąd posła francuzkiego.

Prezes Izby bawarskiej Weiss, przerwał w sobotę nagłe obrady nad budżetem wojny i odrzucił takowe na czas nieoznaczony z powodów, które w tej chwili nie mogą być jeszcze udzielone Izbie. Obiegają pogłoski o przesileniu gabinetu, wymieniają hr. Quada i bar Perglasa jako następów hr. Braya, przeciw któremu występują katolicy, nieprzyjaciel Prusom.

Wiadomości o zamiarach wnieścia się Moskwy i Stanów Zjednoczonych celem utrzymania wolności handlu morskiego lub pod podobnym pretekstem, spowodowały znow spadek papierów na giełdzie.

Wszyscy prezydenci i landraci w Prusach bawiający na urlopie, otrzymali wezwania wrócenia na urzędy swoje, gdyż z powodu mobilizacji obecność ich jest potrzebną. Minister spraw wewnętrznych zawezwał redaktora dzienników pruskich, aby o ruchach wojsk i rozporządzeniach wojskowych nie donosił, bo najmniejsza wiadomość może być przydatna nieprzyjacielowi.

Pobyt ks. Gorczakowa w Berlinie, a następnie przybycie do Paryża, słusznie rozbudza ciekawość ogólną i wytworza najróżnorodniejsze domysły. Jeżeli prawdę jest, czemu niezapelnie wierzyć można, iż minister moskiewski zamysła podnieść jeszcze w Paryżu rokowania pokojowe, to niewątpliwie uczyni to tylko w tym celu, aby wynaleźć łatwotę zerwania Moskwy neutralnego stanowiska i złączenia się z Prusami. Cel ten bez klopotów może osiągnąć, wobec bowiem dzisiejszego rozdrażnienia rząd tuilleryjski nie zechce przyjmować pośrednictwa od tego, co w 1863 r. ośmielił się ułbić Francji, a za puszczenie czego bezkarnie Napoleon nie jeden raz był strafowany.

Z dotychczasowego zachowania się Prus trudno przypuszczać, aby inny cel był jego podroży. Prusy bez kłęski zbył są dumnie, aby pozwoliły pisać Francuzom warunki pokoju.

W księstwie Poznańskim pierwsza wiadomość o wojnie wywarła smutne wrażenie, które współczujemy, bracia bowiem nasi za sprawę przeciwną naszym interesom muszą krew przelewać. Co gorzej, udzielił ich w wojnie, może być bratobójstwem zwłaszcza gdy okoliczności tak mieć zechcą, iż w jednym z Moskwą zastępie do boju będą przez Prusaków prowadzeni.

Dziennik Poznański opisuje usposobienie tameczne jak następuje:

„Rzizonomia naszego miasta od wczoraj wieczora przedstawia obraz ogólnego przerażenia i popłochu. Gdy wieczorem około 8 przyniesiono do ogrodu ludowego, w którym do tysiąca osób było zgromadzonych, depesz telegraficzną, zwiastującą wojnę, wrażenie malujące się na twarzach publiczności wszystkich stanów było nie do opisania. Wielu nie chciało wierzyć złowrogiej wieści, tembardziej, że do władz nie doszło żadne urzędowe o uruchomieniu armii doniesienie, inni pocieszali się nadzieją, że to bań dziennikarska, nawet między wojskowymi odbywały się głosy, że niepodobna, aby Napoleon wypowiedział Prusom wojnę „bez przyczyny.“ Ale serca niewieście odgadły burzę i widzieliśmy żony i córki oficerów biegające do domów ze łzami i przestraszonymi oczami. Na rogach ulic potworzyły się żywo rozprawy gromadki, z rąk do rąk przelatywał nadzwyczajny dodatek *Osttd. Ztg.*, zwiastujący fatalną nowinę. Ruch w mieście do późnej godziny był niezwykły, gorączkowy. Około 10 pojawił się drugi telegram bez źródła, widocznie ku uspokojeniu umysłów napisany, a donoszący, że w skutek przedstawień moarstw w Paryżu uważają w Berlinie sytuację za najwięcej pokojową. Nikt atoli nie uwierzył już doniesieniu temu, które zwiększyło tylko rozdrażnienie ogólne przedłużając dręczącą niepewność. Nareszcie o północy nadszedł telegram do naczelnego jenerała Steinmetza z rozkazem natychmiastowym mobilizacji z powodu wypowiedzenia wojny przez Francję. Tłum ludu wnet się zgromadził przed gmachem komendantury a około 1 w noc w wszystkich kołach rodzinnych wiedziano już, że dziś większość młodych ludzi, synów, mężów, ojców powołać będzie do szeregów.“

Przedwczoraj wieczorem, zwłaszcza między ludnością żydowska Lwowa, krążyła wieść o prawdopodobieństwie abdykacji króla pruskiego na rzecz następcy, wiadomość ta jednak nie zdaje nam się być zasadnioną.

Z zagranicy

W Paryżu spodziewają się amestji dla uwięzionych w sprawie zamachu na życie cesarza — mówią nawet, że amestja ta będzie dotyczyć mechanika Megy, który w chwili aresztowania zabił policjanta. Gdyby pogłoska ta zyskała potwierdzenie, to przyznaćby należało, iż Napoleon pod szlachetnymi wrażeniami rozpoczęła walkę — krok podobny zjednął by mu wielkie uznanie.

Belgijskie dzienniki piszą o utworzeniu nowego ministerjum, w którym byłoby reprezentowane wszystkie stronnictwa.

Do *Czasu* piszą z Wiednia: „Ciekawo tu nadeszły wiadomości z Rumunii. Wali się tam tron księcia Karola Hohenzollerna. Spisek prawie co dzień może wybuchnąć. Usunięcie księcia Karola jest kwestją kilku tygodni. Bojarowie mają ofiarować księciu Kuzie tron, inni zaś myślą o księciu Mikołaju Bibesko, który jest synem zdetronizowanego księcia Wołoszczyzny. Książę Mikołaj Bibesko, jako małż księżnej d'Elchingen, Francuski, ma wielkie poparcie na dworze francuzkim; lechce także żąda panowania byłych ministrów Jana Bratiano, braei Ghikow, a nawet Kogolniczaną.“

Prusacy chmurzą czoło, ruszają ramionami z przestrachu, widząc co dzieje się we Francji, gdzie zapal wojowniczy porywa za sobą wszystko. Izba wyznacza 500 milionów franków do rozporządzenia rządowi na cele wojenne. Korpus ochotniczy wzrasta co chwila, a deputowani uznawszy, że polemika w czasie wojny jest szkodliwa, spieszą zorganizować oddziały, aby na ich czele iść na nieprzyjaciela. Gdyby wojna z Moskwą wywiązała, sądzą, iż i nasi ferwalungsraei, rajchsraci i deputowani nie daliby się w gorliwosci służenia sprawie prześlęgnąć Francuzom, i na czele oddziałów poszli by tam, gdzie obowiązek stanął by im nakazywał.

Zdaje się, iż z powodu ruchów wojska, komunikacja z Francją jest przerwana, i dziś bowiem żadne z gazet, przechodzących przez koleje francuskie, nie otrzymaliśmy.

Neue fr. Presse, organ centralistów, przyjaźny Prusom, zdaje się wierzyć, że Moskwa wnięsza się w wojnę, a mimo to odradza wciąż Austrii wystąpienia przeciwko carstwu. Zdaje się jednak, iż rząd austriacko-węgierski nie da się uwięść owym przedstawieniom. Centralisci wiedeńscy, chcąc uprzedzić rząd monarchii austriackiej do ewentualnych przedstawień Polaków, tendencyjnie rozszerzają pogłoski o zamiarach podjęcia w Polsce powstania, chociaż o tem nikt w zarborze moskiewskim, dla nadzwyczajnego wyniszczenia kraju, myśleć nie może.

Senat francuski jednogłośnie zawołał uchwale na piątkowym posiedzeniu w Ciele prawodawczem projekta ustaw, wniesione przez rząd z powodu wynikłej wojny, po czem w całym komplecie udał się do St. Cloud dla złożenia życzeń cesarzowi.

Rouher rzekł w imieniu senatu: „Prusy odmówiły żądanych gwarancji, godności Francji ułbiłono. W. c. Mosę dobywasz oręża, cała ojczyzna stoi przy tobie. Kipiące oburzenie przeciw wyzudaniu ambicji, jednym dniem szczęścia rozkiełzanej, musiało przedzej czy później na jaw wystąpić. Cesarz umiał czekać, ale od czteru lat wydoskonalał uzbrojenie i organizację wojska.“ W końcu wezwał Rouher Napoleona III., aby objął komendę armii.

Cesarz odpowiedział: „Moi pp. senatorowie! Szczęśliwym mi się, widząc, z

jąką dumą i zapalem senat przyjął oświadczenie, które złożenie polecione było ministrowi spraw zagranicznych. Jestem pewnym, że we wszelkich wypadkach, gdzie chodzi o wielkie interesa i honor Francji, znajdę energiczne poparcie u senatu.“

„Podejmujemy walkę ważną. Francja potrzebuje współdziałania wszystkich swoich dzieci. Cieszy mię, że pierwszy głos patriotyzmu wyszedł od senatu. Odbije się on silnie w całym kraju.“

Bawarowie zbroją się energicznie, stojąc po stronie Prus, w skutek czego w niedzielę poseł francuski miał wyjechać z Monachium. Lecz stronnictwo katolickie, które spowodowało upadek ministerjum ks. Bohlenego, występuje dziś nienawistnie względem Prusaków.

KRONIKA

Kurjerek lwowski. Dzienniki krajowe doniosły przed dwoma laty o wspaniałomyślnym darze dla zakładu narodowego imienia Ossolińskich ze strony majora austr. p. Kühnla urodzonego i wychowanego w naszym kraju, a obecnie zamieszkałego na Morawie w Bernie. Zapisał on mianowicie dla tego zakładu wysokiej wartości zbiór dzieł sztuki; obejmujący samych obrazów 148, między któremi znajdują się utwory oryginalne albo doskonale kopie *l'almy, Rembrandta, Tycjana, Rubensa, Murilla* i t. p. teki z rysunkami Rafaela. P. Kühnl rozpoczął już powoli przesyłkę pojedynczych partji swoich zbiorów, a za warunek postawił kilka bardzo słusznych i naturalnych żądań, jak n. p. aby nikomu nie połączano przedmiotów z jego zbioru i tym podobne. Między innymi znajduje się także warunek, aby ta część, którą zamierza umieścić w zakładzie Ossolińskich jeszcze za jego życia wystawioną była na 14 dni na widok publiczny, i aby zakład ogłosił umiejętny opis szczegółowy tych przedmiotów. Czyż może być niewinniejsze żądanie! Owezesemu następcy ku atora zakładowego p. Murycemu hr. Dzeduszykiemu nie podobalo się jednak to życzenie p. Kühnla, bo uparł się koniecznie, aby wystawa odbyła się dopiero wtedy, kiedy cały zbiór będzie znajdował się we Lwowie, t. j. po śmierci dawcy. Zniszczony takiemi (bo to nie jedna) dykwaniami p. Dzeduszyckiego p. Kühnl, wstrzymał dalszą przesyłkę darowanych przedmiotów.

Warszawski *Tygodnik ilustrowany*, któremu należy się zasługa iż pierwszy poruszył teraz tę sprawę tak niefortunnie pogmatwaną przez upartego burukraka, wyraża nadzieję, że obecny zarząd zakończy ją w sposób taki, że zakład nie utraci cennego doru, jaki mu nadarza się szęśliwy przypadek. I my łączymy w tym względzie nasz głos z odozwaniem się warszawskiego organu, najmocniej będąc przekonanym, że ta apelaacja i terażniejszej kuratorji nie zostanie bezskuteczna.

Wobec tak gorącej pory roku, żalą się ogólnie na liche dozorowanie mięsa dowołzonego, przeważnie zaś wieprzowego, które po większej części jest węgrowsatem. Przypominamy w imieniu sanitarnego nadzoru te okoliczności, komu o tem wiedzieć należy.

Na dowód, że stolica nasza nie koniecznie jeszcze uczuła wstręt do inuzy germańskiej, postąpił może pewna *Volksstangerka*, której słowicze pienia bndzą echa pojezuickiego ogrodu w dniu powszednie. Nie mielibyśmy nic przeciw chwalebemu zamiłowaniu do muzyki naszej żłate młodzieży, gdyby nie treść śpiewek, podsluchana gdzieś z poza kotar buduarów kurtuzanekich, wyspiwawana z ognistą werwą młodej Niemki. Słusznie wywołują one u kobiet rumieniec wstydu i poczucia kobiecej godności wobec falangi męczyzn, otaczającej wzniątkowaną śpiewaczkę, która przyklaskuje z niemalym zapalem jej śmiałym słowom, godnym zaiste odgłosu w jakiejś *Caffé chantante* wstręku kielisków podochocanej.

Choćby poeta powiadał: *że Wo man singt, du lass dich nieder, Böse Leute singen keine Lieder*, prosilibyśmy też panią, aby raczyła powstrzymać swój zapal miłośny, nieco ogledniej dobierając treść swych śpiewek, skoro już i tak swa minką i śmiechem wywołuje rubaszne pokroczenie wąsikow i huczne oklaski swoich wielbiceli.

W zakładzie wychowawczo-naukowym żeńskim, panny Filipiny Czernyńskiej, odbył się w tych dniach popis roczny elewek do tego zakładu uczęszczających. Wypadł bardzo chlubnie dla zakładu.

Prośba do Wys. e. k. namiestnictwa. Już w pierwszych dniach maja br. przyszło zezwolenie Wys. ministerjum na udzielenie stypendjum dla członków seminarjum filologiczno-histerycznego wszechnielwowskiel. C. k. namiestnictwo miało tylko kasie wydać rozporządzenie, by wypłaciła rezonowane stypendjum. A ponieważ e. k. namiestnictwo nie pospieszyło się do tego czasu jeszcze z wykonaniem rozporządzenia ministerjalnego, więc członkowie seminarjum filologiczno-histerycznego upraszają najuprzejmiej o względy e. k. namiestnictwa, a to tem bardziej, że przecież bieda uczniów tutejszych aż nadto jest znana, a niejednemu owe stypendjum jedynie wyjazd na wakacje umożliwił może.

Oświadczenie redakcji. Szanownych korespondentów naszych, którzy raczyli podać nam wiadomości o przebiegu wyborów se-mowych, zmuszeni jesteśmy najmocniej przeprosić, że oddziś począwszy listów ich nie będziemy w możności nadal umieszczać. Umieemy cenę polityczną ważność wyborów sejmowych dla nas — mianowicie też wyborów ostatnich, żyjemy jednak w chwilach, kiedy o wiele doniolejszej wagi wypadki powszechno-dziejowe odgrywają się w naszych oczach. Ku nim też głównie zwrócona jest obecnie cała uwaga każdego myślącego człowieka w ogólności, a nas Polaków w szczególności. Wobec tych wypadków schodzą na drugi plan nasze walki stronnice przy urnach wyborczych, zwłaszcza, że przy sposobności zdawania sprawy sejmowej komisji weryfikacyjnej o przebiegu wyborów, nadarzy się sposobność podnieść najważniejsze momenta walk wyborczych. Powtórzmy więc krótko, co skostatowaliśmy już niejednokrotnie, że dziwna jakaś, prawdziwie dziwacza nieśmiałość komi-

tetu marszałkowskiego w kierowaniu wyborami...
sprawia, iż z wyborów z kurji większych posiadłości więcej niż kiedykolwiek wyszło teraz automatów do siedzenia i wstawania w sejmie niż przy innych wyborach, i że ten sam brak sprężystości w kierownictwie centralnem, jakoteż parafastka ambitość lub apatia dla spraw publicznych ogółu obywatelstwa uatwili sw. jurcom zwycięstwo w kurji włościańskiej w niejednym miejscu tam, gdzie mógłby u dobrą sprawę przejść kandydat narodowy. Ze Polacy bukowinicy musieli trzymać z Niemcami, także jest rzeczą ubolewaną godną. Jakkolwiek jednak szły tu i ówdzie wybory, są one już faktem dokonany. Sądziwy więc, że trafimy w myśl większości naszych czytelników, jeżeli nie będziemy już rozstrzygać sporów wyborczych, poświęcając natomiast więcej miejsca doniesieniom zagranicznym.

Dr. Wiktor Opolski, jeden z najzdolniejszych i najczystszych lekarzy polskich z młodszego pokolenia, wrócił do Lwowa po dłuższej wycieczce za granicę, gdzie po części z polecenia także Wydziału krajowego, robił studia w najznakomitszych szpitalach i innych zakładach leczniczych, mianowicie w Berlinie, Hamburgu, Getyndze, Wiedniu i t. d. Doświadczeń i wskazówek jego skorzystało już przy budowie krajowego Zakładu obłąkanych na Kulparkowie (pode Lwówem). Mieszka obecnie w kamienicy p. Zastawskiego, 1 piętro, przy ulicy Łyczakowskiej (naprzeciw fabryki p. Szumana) nr. 439^{1/2}, ordynuje od godziny 2 do 4 popołudniu.

Z powodu artykułu p. n. „Nieszczenie zamku w Zbarażu” zamieszczony w nrze 157. *Gaz. Nar.*, w którym korespondent lekko myślnie zarzucił rządzący dobr. Zbarazkich panu S. postępowanie wcale niezaszczytne, mianowicie, że na własny rachunek sprzedaje mury tamtejszego zamku zychonek na materiał budowlany, otrzymaliśmy od domu na materiał budowlany, otrzymaliśmy od najszanowniejszych obywateli tamtejszej okolicy sprostowania, udowadniające, że doniesienie to naszego korespondenta było po prostu tylko złóżliwym wymysłem, bez najmniejszej słusznej podstawy. Reklamy te zaopatrzone są podpisami pp. Ludwika Pirożyńskiego, burmistrza miasta Zbaraża, Klemensa Wakulskiego, Juliusza Opolskiego i Wolfa Kahana asesorów miejskich, Emila Załuskiego, Roszkiewicz, G. Terleckiego i kilku innych członków tamtejszej Rady miejskiej i Wydziału powiatowego, których podpisów nie mogliśmy odczytać. Sądziwy, że oświadczenie tego rodzaju ze strony tych obywateli dostateczną powinno być sytyfikacją dla p. S. za zarzut jakiegoś lekko myślnika.

Ile tylko ludzka przezorność jest w możności zapobiedz wkradaniu się w łamy pisma takim kłamliwym korespondencjom, jak ta, o której tu mowa, staramy się nie tylko my, ale każda redakcja we własnym interesie zapobiedz, bo wiemy o tem przecież bardzo dobrze, że rozstrzygnięcie, jakie budzi niesprawiedliwie dotkniętego kogoś, naraża całą tendencję pisma u ludzi zbyt poryczo a powierzchownie sądzących na najniebezpieczniejsze zarzuty. Zamieszczamy tylko korespondencje zaopatrzone pełnymi podpisami przynajmniej jako tako gwarantującymi swą wartość za rzetelność treści listu, i zachowujemy wiele innych ostrożności, a jeżeli mimo to wszystko staniami się kiedy ofiarą mistyfikacji, to czyż nasza w tem wina? Przecież nam samym na tem zależy aby nie umieszczać takich wiadomości, które potem musielibyśmy odwoływać. Z tego powodu musimy wyznać, że jest to po prostu dzika pretensja gniewać się na dziennik za to, że przez Ducha świętego nie może odgadnąć, który z jego korespondentów fałsz, czy prawdę pisze.

Kraj, organ krakowskich radykałów, a którego polityka nie zawsze jest dla nas zrozumiałą, chłód Lwówian zlewa zimną wodą, mówimy chłód, bo kłót o zbytek entuzjazmu dziś posiadzić może mieszkańców Nadpeltwiańskiej stolicy! Artykuł zaś wstępny pisma krakowskiego jest tak napisany, jakby Austria i Polska jedno już stanowiły państwo.

Z Kraju dowiadujemy się również, iż emigracja wojskowa, w Lwowie przebywająca, zamierzają naradzić się nad wysłaniem prośby do rządu o tworzenie legionów — my jednak nie o tem nie wiemy i sądźmy, iż emigracja zostanie wierna zasadzie i inicjatywę w pracy narodowej pozostawi krajowi. Z tej również zasady nie wierzyliśmy, gdy nam mówiono o naradach emigracji w Krakowie, bo te pogłoski tendencyjne wymyślają Niemcy.

Kolomyja dnia 18. lipca. Licznie, bo w liczbie przeszło 300 zgromadzeni nauczyciele ze wszystkich zakątków kraju zjechali się w Kolomyję, wierni zadaniu, które sobie przywiązaniu Towarzystwa wytknęli, idąc za ochoczym wezwaniem, które w roku przeszłym reprezentacja miasta tego wystosowała do nauczycieli w Krakowie zebranych. Serdeczne, szczeropolskie przyjęcie ze strony mieszkańców bez różnicy stanu i wyznania towarzyszy nam od chwili przybycia.

O godzinie 8 odbyło się nabożeństwo w cerkwi ruskiej, a o godzinie 9 nabożeństwo w kościele łacińskim, na którym celebrował nowo obrany proboszcz miasta Kolomyi, znany powszechnie ks. prałat Sosnowski.

W obszernej, świątynie przystrojonej i do celu zupełnie odpowiednio urządzonej sztu, panie zgalił się do burmistrza miasta, panie Thürrmann, witał w serdecznych słowach zebranych nauczycieli, przyczem położył nacisk na trudne ich zadanie, na ważność ich stanowiska, a zarazem zawiązał, aby złączeni siłami dążyli do zespolenia i zbratania dwóch bratnich szczepów, które tylko w zgodzie znajdują siłę i potęgę, a rozdarte runąć muszą. Huczne oklaski przerywały tę z serca płynącą mowę. Późem marszałek Rady powiatowej, p. Jasiński, imieniem Rady powiatowej i całego powiatu przemówił do zgromadzonych, wzywając ich do wytrwałości i nieustawiania w pracy na trudnym stanowisku. Teraz to dopiero pierwszy reprezentanci władz autonomicznych nie wahał się oświadczyć o naszych posiedzeniach; za to nznanie okazane nam

i naszym dążnościom, składamy im serdeczne podziękowanie.

Z kolei zabrał głos prezes Towarzystwa, p. Karol Maszkowski. W dłuższej, częstemi oklaskami przerywanej mowie, wykazał postęp i rozwój Towarzystwa od chwili ostatniego zjazdu w Krakowie. Nowych członków przybyło Towarzystwu przeszło 700 (razem 2200), oddziałów zorganizowanych jest 28, oddziały Towarzystwa rozszerzają oświatę po wszystkich stronach kraju przez odczyty, wykłady i konferencje naukowe, przez zakładanie bibliotek i czytelni ludowych; nadto założono szkołę średnią żeńską w Tarnowie, poruszono myśl utworzenia instytucji wędrownych nauczycieli, którą ministerstwo rolnictwa zobowiązało się na rok przyszły zasilić znacznym datkiem, starano się także o polepszenie materialnego bytu nauczycieli. Nie przepomniął prezes i o ujemnych stronach Towarzystwa, mianowicie wspomniął o niemożności założenia szkoły średniej we Lwowie z braku poparcia ze strony władz szkolnych, wyraził nareszcie bolesne uczucie z tego powodu, że kiedy zgromadzenia nauczycieli wiedeńskich witał imieniem rządu ministrowie i inni dygnitarze, nasza Rada szkolna nie uznała za stosowne wysłać na nasz zjazd swego delegata i nie przychyliła się wcale do prośby Zarządu głównego, o poparcie urządzenia wystawy szkolnej. Zapowiedział następnie najważniejsze przedmioty obrad następujących.

Radośnie uczucie spotęgował telegram, nadesłany z Dublin od nauczycieli, bawiących tam na kursie rolniczym. Życzący szczęścia obradującym kolegom. Odpowiedziano nań zaraz w serdecznych wyrazach.

Tok obrad przerwało przybycie czcigodnego prałata Sosnowskiego do sali. Całe zgromadzenie powstało przy jego wejściu, a prezes powitał go kilku stosownemi słowy, na które sędziwy prałat odpowiedział w serdecznych wyrazach, podnosząc godność stanowiska nauczycieli, stawiając je na równi z kapłanstwem i udzielając swego błogosławieństwa do szczęśliwego zakończenia obrad. Mowa ta, której wszyscy wysłuchali, powstałszy z miejsc w milczeniu, wywarła głębokie wrażenie na słuchaczach, bo to dopiero po raz pierwszy wyższy dostojnik kościoła oddał hołd skromnym naszym pracom.

Po odczytaniu protokołu z ostatniego posiedzenia w Krakowie, uwolniono sekretarza od czytania drukowanego sprawozdania czynności Zarządu głównego i przystąpiono do wyboru komisji lastracyjnej z 5 członków celem przejrzenia rachunków Zarządu głównego, komisji mającej się zająć ocenieniem wystawy, która podzielona podług grup reprezentowanych na wystawie na kilka sekcji, z tem zastrzeżeniem, aby wystawę w skład ich nie wchodziłi, nareszcie komisji z 9 członków, mającej się zająć sprawą czasopisma *Szkoly*, do której zaproszono także członków redakcji.

Posiedzenie ranne skończyło się o godzinie 12^{1/2}. Popołudniu będą członkowie z widzieli wystawę szkolną, gdzie wyjaśniają poszczególne przedmioty osobno delegowani znawcy, między tymi dr. Kozłowski z Krakowa, o pszczelnictwie, a dr. Szaraniec, o okazach do geografii i td.

„Mrówka” trembowelska, „Mrówce” lańcuckiej. Zaledwie Cię starsza w zasługi około krzewienia oświaty ludowej, siostra, doszła wiadomości o zawiązaniu Towarzystwa naszego, powstałego na tych samych zasadach, zmierzającego do tego samego celu, a już podając młodszą swej siostrze dłoń pomocną i wspierając jej młodzieńcze jeszcze, w zarodzie spoczywające siły nietylko Twą radą — ale obypnując ją hojnie darami, mrowcem twem krzątaniem możnolnie nagromadzonemi. W poczuciu więc wdzięczności składa Ci Wydział w imieniu całego Towarzystwa *Mrówki trembowelskiej* najserdeczniejsze publiczne podziękowanie za założenie niejako kamienia węgielnego do powstania mającej czytelni miejscowej.

Dar *Mrówki lańcuckiej* składający się z 23 tomów doborowych dzieł ma wartość 25 złr. Takież same podziękowanie składamy Wnej pani Marji Sawickiej, żonie tutejszego lekarza powiatowego, która za godnym nasładowania *Mrówki lańcuckiej* idąc przykładem, ofiarowała nam ze swego księgozbioru 14 cennych popularnych broszurek.

Z największą przyjemnością wypada mi tu przynajmniej publicznie nadmienić, że trembowelska i w okolicy zamieszkała inteligencja już w roku 1865, kiedy podpisany jako nauczyciel, dawniej żywną myśl pomnożenia istniejącego wprawdzie, lecz z kilku dziełek wówczas składającego się księgozbiorku szkolnego urzeczywistniając zakolał do serc niewyrodnionych synów przodków naszych, taki udział wzięła takowa inteligencja, że już tego samego roku 1. listopada otworzyłem dla młodzieży szkolnej, osobliwie uczęszczającej na naukę powtarzania, wypożyczalnie składającą się z 250 dziełek popularnych, umozębniających tejsze dalsze kształcenie w wolnym od pracy czasie, które z rąk do rąk przechodząc niejedno pożyteczne i poczeiwe ziarno zaszczytliw w młodziej generacji.

1160 własnoręcznych podpisów w sporządzonej umyślnie w tym celu księdze uwidoczniają: kto, co, i kiedy wypożyczał, i udowadniają, że ofiarowane bibliotece szkolnej książki nie spoczywają jak zwykłe w szafach zakładów prywatnych i publicznych, służąc za bezpieczne schronienie molom i innemu robactwu, lecz roznoszą światło pod strzechę wiośniaczą, pokonywują wstręt do czytania i dowodzą użytkowość tym sposobem możnolnie nabytą w szkole sztukę czytania jako klucza do nieprzebranych skarbów spisanej wiedzy.

Aczkolwiek szanowne nazwy wspaniałomyślnych dobrodziejów wyrzeczonyj błogiej instytucji, niemniej hojne ich dary wymienione są szczegółowo i zapisane na pamięć wieczną w osobnym dziale księgi dla ewidencji i kontroli tak przelozonych jakoteż interesowanej publiczności; to mimoto, ponieważ się takowi przyczynili przeważnie do spełnienia moich zamiarów, poczuwam się do obowiązku złożenia podziękowania publicznie, w mojem i młodzieży szkolnej imieniu, wszystkim przyczyniającym się do wzbogacenia

księgozbiorku naszego, mianowicie zaś świętej Rady miejskiej, ofiarującej na ten cel rocznie 30 złr., W. ks. Janowi Stachowowi i W. ks. Kajetanowi Sakowskiemu, byłym katechetom obrz lac., W. p. Julianowi Nanowskiemu i W. p. Julianowi Olpińskiemu słuchaczowi medycyny w Jagiellońskim szpitalu, (szlachetny ten młodzieniec nie przestaje zasilać biblioteki naszej, a dary jego dotychczasowe wynoszą razem kilkadziesiąt dzieł, wartości 40 złr.)

Hojnemi ofiarami waszemi postawiliście sobie pomnik w sercach wdzięcznych prostraczków naszych, a chociaż nieobečni gdzieindziej nad publicznem pracując dobrzem i nie pamiętacie dopelnionych tu czynów waszych, to każde chłopie, wzięwszy ksiątkę waszą do ręki po przeczytaniu na tytule wypisanego nazwiska waszego, wspomni sobie z uszanowaniem i wdzięcznością wspaniałomyślnych dawców.

Spodziewamy się tedy, że ta sama inteligencja, która zeszłego roku na wiadomość o nader krytycznem położeniu wdowy i sierot po znakomitym pisarzu Syrokomli złożyła na rzecz tychże przeszło 57 złr., a nieco później w tym samym roku przyczyniła się składkami do świętego obchodu narodowej 300letniej rocznicy Unii lubelskiej, niezawodnie i teraz się przyczyni na zawezwanie Wydziału *Mrówki trembowelskiej* i przystąpi bez wyjątku do naszego Towarzystwa.

Francisek Szpetmański, sekretarz *Mrówki trembowelskiej*. (Książki, które *Mrówka lańcucka* przysłała w darze, pochodzą od W. p. Wincentego Tarłowskiego, słuchacza prawa w Jagiellońskiej wszechszkole).

Tarnopol dnia 16. lipca. Dnia dziesięć o godzinie 8ej z rana wybuchł ogień w domu tutejszego rzeźnika Jędrzeja Migacza (na Smykowieckim); ogień, jak się pokazało, był podłożony.

Robotnikom pracującym w bliskości przy budowie kolei, udało się przy energicznej pomocy zrywaniem dachu usmierzyć pożar, który wielkie narobił był szkody; z powodu trwających upałów, mogli być rozciągnięci się i pochłonięci sąsiednie domy.

Brak wody u nas jest nader wielki, tak iż przy tym ogniu ledwo zdobyto się na parę konewek.

Dziwi nas bardzo ten nieład i nieporządek tutejszy.

Przy tak wielkich upałach, gdzie studnie prawie powysehane, radzilibyśmy władzom miejskim wydać rozporządzenia, ażeby właściciele domów przynajmniej jedną kadh napelnioną wodą w pogotowiu na strychach trzymali i mieli przyrządy potrzebne do zdzierania dachów.

Lecz próżna zdaje się będzie i ta rada, która jak inne upadły, nie dojdzie ona do uszów organów władzy miejskiej. Miasto nasze jest bez dozoru co do porządku miejskiego tak pod względem sanitarnym, jako też i policyjnym.

Wczoraj popołudniu znalezione zostało niemowlę (obrzezaniec) pod mostem na Zagrobeli przez kobietę z Chudackowa Kaśkę N.; dziecko oddano do kahała.

W tych dniach zmarł tu w szpitalu chłopak, któremu koła od wozów z szutrem przy budowie kolei poncały nogi.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Lwów dnia 19. lipca. (Ceny zboża.) Kozręcz pšenicy 170 fut. 8.— 8.5., żyta 160 fut. 4.40—4.50, pszenica i żyto (para) 170 i 160 fut. —, jęczmień 140 fut. 4.50—4.75, owies 100 fut. 3.30—3.40, kukurudza 170 fut. 5.—5.25, hreczka 140 fut. 4.40—4.60, koniowca 180 fut. 30—31 złr., rzepak 150 funtów 12.—12.25 złr., lina 150 funtów 9.—9.50, groch 180 fut. 5.—6. zł., cetrnar 10 fut. 32—35 złr., potaż 17.50—18.—, chmiel 45—50 złr., wiadro spirytusu 15.25—15.50 (Z Izby handlowej.)

Z Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie. a) Według zawiadomienia Wys. c. k. ministerstwa handlu z d. 4. czerwieca 1870 do 1.364 racył Jego c. i k. Mość najwyższem postanowieniem z dnia 24. maja br. pozwolił, aby przedsięwzięto kroki przygotowawcze do urządzenia w Wiedniu międzynarodowej wystawy rolniczej, przemysłowej i sztuk pięknych, otworzyć się mającej w wiosną r. 1873, pod warunkiem atoli, że państwu na częściowe pokrycie kosztów, prelininowanych na sześć milionów, gwarantowana zostanie suma trzech milionów złr.

Niższe-austriackie Towarzystwo przemysłowe i anstr. Towarzystwo inżynierów i architektów biorąc inicjatywę w tej sprawie, wezwało Izby handlową i przemysłową, aby zapraszając pp. kupców i przemysłowców do snbskrypcji w celu uzbierania powyższego funduszu gwarancyjnego, umożliwiła urządzenie tej dla handlu i przemysłu tak całej monarchii, jako też pojedynczych krajów pożądaną wystawę.

Izba handlowa i przemysłowa czyniła zadłość temu wezwaniu, zaprasza niniojem pp. kupców i przemysłowców, którzy zechcą przyczynić się do urzeczywistnienia tego zamiaru, aby raczyli na liście snbskrypcyjnej, znajdujące się w biurze Izby, wpisać własnoręcznie cyfrę, którą ze swej strony ofiarują w razie gdyby dochody nie dosięgnęły sumy trzech milionów złr. Dotychczas program szczegółowy znajduje się do drzejżenia w biurze Izby handlowej i przemysłowej.

b) Izba podaje również do wiadomości, że dnia 13. września 1870 otworzoną będzie w Temeswarze wystawa rolniczo-przemysłowa. Program szczegółowy przejrzeć można w biurze Izby.

Lwów d. 15. lipca 1870.
Wiedeń dnia 17. lipca. (Transakcje giełdy zbożowej). Zachodząca jeszcze w ostatnich dniach niepewność, czy istotnie sprzet zboża w austriacko-węgierskiej monarchii tak pomyślnie wypadnie, jak to w ostatnich czasach dzienniki głosiły, rozwiana jest w tych dniach wobec dokonanego faktu, gdyż sprzet wszędzie wypadł pomyślnie. Sprawozdania dochodzące z Węgier, Morawy, Czech, Słazka i Galicji, brzmią po większej części bardzo zadowalniająco, a w niektórych okolicach nawet świetnie; przyczem należy pamiętać, że dotychczas sprawozdania te tyczą się tylko sprzetu pszenicy i żyta, kartoże bowiem, kukurudza i owsy jeszcze w polu.

Pierwsze te dwa rodzaje ziót są najcenniejsze, wynik przeto ce do ich zbioru, przechyla znacznie szła na stronę dobrego wyniku w ogóle. Najlepsze co do jakości jest pszenica węgierska. Waży bowiem od 88—90 fut. i jest zupełnie suchą.

Okoliczność ta z jednej — a wrzawa wojenna z drugiej strony, sparaliżowały zupełnie interesa na giełdzie zbożowej od osmiu dni. Obrót na rynkach większych w kraju, ograniczył się tylko do niezbędnych potrzeb spożywczy miejscowych, spekulacja trzyma się zupełnie na uboczu, a przeto bardzo mały udział bierze w pokupie dla zagranicy. Żyta węgierskie i pszenice spadły ponownie 15—20 cent. na miarę. Na większych targach zagranicznych zapanowała zupełna cisza. Niepewność obecnego położenia, wśród krzątań wojowniczych, oddziałała nagle na obrót handlowy całego kontynentu, że dziś panuje wszędzie stagnacja.

Ostatnie wiadomości.

Telegramy powtórzone z wczorajszego dodatku:

Wiedeń 18 lipca. *Tagblatt* donosi, że wczoraj odbyła się rada wojenna pod przewodnictwem cesarza, a arcyks. Wilhelm konferował długo z p. Potockim, jako tymczasowym ministrem obrony krajowej.

Neue fr. Presse powiada: Neutralność Moskwy nie jest pewną, a nadchodzące z tamtąd wiadomości są niepokojące. Kola polskie zastanawiają się nad ewentualnem powstaniem.

Według *Fremdenblattu*, przekroczenie granicy francuzkiej pod Landau przez Prusaków, było tylko rekognoskowaniem. Naczelnym wodzem armii południowo-niemieckiej ma być pruski następca tronu.

(Telegram ten wysłany z Wiednia d. 18 godz. 8 rano, przybył do Lwowa dopiero w 21 godzin, dnia 19 o godz. 5 rano).

Wiedeń d. 18. lipca. Doniesienia *Tagblattu* o radzie wojennej są zmyślone. Francja wzywa państwa południowo-niemieckie, aby jak najspieszniej oświadczyły, czy zachowają neutralność, czyli staną po stronie Prus. W pierwszym wypadku, gwarantuje Francja nietykalność ich terytorjum. Wątpią, aby wezwanie Francji odniosło skutek. Potocki żądał dzisiaj od Beusta, aby w Berlinie i Paryżu wstawił się za wolnością żeglugi dla okrętów kupieckich, jak to było w r. 1866.

(Ten telegram, wysłany z Wiednia d. 18. godz. 3 min 15 popoł., przybył do Lwowa dopiero w 13 godzin równocześnie z powyższym. Są to telegramy od naszego korespondenta; podczas gdy telegramy pötarzędowego *Bióra korespondencyjnego* zaledwo kilka godzin bywają zatrzymywane. P. r.)

Paryż 19 lipca. Izbie przedłożono wnioski rządowe względem podwyższenia dodatku wojennego, tudzież cła od kawy i kakao, jako nagłace.

Journal Officiel gratuluje Francji uprzejmego zachowania się Holandji i przypomina ambitne zamiary Bismarka co do Hollandji (zaboru jej). Cesarz postanowił, do głównych kwater nie przysuszać żadnych cudzoziemskich ochotników i oficerów.

Wczoraj była w Paryżu demonstracja 500 Hannoveranów, którzy obnosili sztandar francuzki.

Florenca d. 19. lipca. Laporta i Miceli zapowiadają interpelację względem sprawy bieżącej, i żądają przedłożenia dokumentów. Po oświadczeniu ministra spraw zagranicznych, że rząd pragnie, aby walka ograniczyła się na mających już w niej udział, i że niepodobna przedłożyć dokumenta żądane, interpelacja została odczozoną.

W ostatniej chwili, rząd angielski, na mocy dodatkowego artykułu traktatu paryskiego z r. 1856, próbował doprowadzić do zwolania konferencji, na którejby sprawę sporną przedložono państwow neutralnym. Austria miała poprzeć tę propozycję. Lord Granville miał zapyać u gabinetu pruskiego, czyby nie uczynił pierwszy krok ku temu, i ofiarował się poczynić kroki przygotowawcze. Słychać nawet, że królawa Wiktorja posłała do Napoleona i Wilhelma telegramem wnioski do ngody. Oczywiście, kroki te na nie się nie przydadzą.

Zawszad zapewniamy, iż nietylko Dania oświadczyła, że pozostanie neutralną, ale Francja nawet nie wzywała jej do sojuszu przeciw Prusom.

Włochy uzbijają tylko swoją pancerna flotę morza Śródziemnego. Posel moskiewski we Florencji wyjechał do Wenecji; cel jego podróży jest nieznan.

Prusy wezwały Baden, Wirttemberg i Bawarię, aby odwołały swych posłów z Paryża; Baden usłuchał, ostatnie na razie odmówiły.

W bawarskiej Izbie posłów wniósł minister wojny d. 18. projekt do ustawy względem nadzwyczajnego kredytu 26,700,000 złr. na cele wojakowe. Minister spraw zagranicznych, popierając ten projekt, dodał, że idzie już nie o sprawę tronu hiszpańskiego,

ale o sprawę Niemiec. Wybrano komisję do tego wniosku.

Belgijski bank narodowy wywoził swoje zapasy gotówki do fortecy Antwerpii.

Według zapowiedzi *Constitutionnela* z d. 17. francuzkie Ciało prawodawcze miało być wczoraj zamknięte.

Według doniesień z d. 17., Francuzi ciągnęli z pod Chalons ku Sztrabsburgowi, a silna eskadra francuzka krążyła pod wyspą Helgoland. Przystęp do portu Hamburgskiego zatarasowano zatopionemi okrętami i minami podwodnemi. Flota pruska, która umknęła była z wód europejskich ku wykopom Azorskim, wraca ku kanałowi Kalefatafskiemu. Prusacy zajęli Palatynat bawarski.

Dnia 17. wydano na Bawarię zakaz wywozu i przewozu broni i potrzeb wojennych wszelkiego rodzaju itd., jak w Rzeczy pöno-cno-niemieckiej na przestrzeniach nadgranicznych od Saarbrücken do Neuburgu na lewym brzegu Renu.

W Lubee tłum napastował pomieszkanie konsulata francuzkiego i strząsał orla konsularnego. W Paryżu natomiast objął robotników Niemców.

Donoszą z Londynu d. 18. lipca: „Rząd angielski bronić będzie w razie danym Belgii. *Times* zamieszcza depeszę z Paryża, według której Don Karłowski nakazano Francję opuścić”.

Telegramy „Gaz. Narodowej”.

Wiedeń d. 19. lipca. *Nova Presse* przyznaje, że między Niemcami w Austrii wieje duch dwójaki; wszyscy wprawdzie są za neutralnością, ale wielu pragnie upokorzenia Prus i zemsty na nich. Wzywa ona do przyjaźni dla Prus, gdyż inaczej Austria na zawsze będzie wyłączonej z Niemiec.

Tagespresse i *Morgenpost* występują przeciw neutralności bezwarunkowej. Zdaniem ich Austria musi się wmisczać, skoro Moskwa się wmiscza.

Wszystkie dzienniki zapowiadają zwołanie sejmów na dzień 26. bm.

Berlin d. 19. lipca. Rajchstag północno-niemiecki został otwarty. Król w mowie tronowej podnosi, że idzie tylko za głosem honoru i obowiązku, jeżeli wzywa teraz potęgę narodową Niemiec do bronięcia niezawisłości. Kandydatura Hohenzollerna do tronu hiszpańskiego, nawet po jej usunięciu, nastęzca cesarzowi Francuzów powód do demonstracji wojennych. Zjednoczone teraz Niemcy zdołają odeprzeć gwałt francuski. Kierujący losami Francji umieli drażliwą ambicję narodu francuskiego wyzyskać w sposób niedwuznaczny, dla celów osobistych. Przy muszono nas dobrać oręż; z tem większą przeto otuchą wzywamy rządy Niemiec południowych i północnych, i cały naród niemiecki do obrony honoru i niezawisłości.

Monachium d. 19. lipca. Komisja Izby posłów do przedłożonych wczoraj projektów ustaw, oświadczyła się większością 6 głosów przeciw 3 za zbrojną neutralnością.

Sztambul d. 19. lipca. Wszystkie rezerwy armii tureckiej zostały powołane.

Wiedeń d. 20. lipca. *Wiener Zig.* ogłasza zakaz wywozu koni na całej granicy Austrii i Węgier.

Berlin d. 19. lipca. Bismark doniósł rajchstagowi, że wypowiedzenie wojny już nadeszło.

Londyn d. 19. lipca. Anglia natychmiast po wybuchu wojny ogłosi swoją neutralność.

Berno d. 19. lipca. Francja i Prusy uznały neutralność Szwajcarii.

Rzym d. 19. lipca. W uroczystem głosowaniu przyjęto dogmat nieomyślności 533 głosami przeciw 1.

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 19. lipca 1870,
godzina 2 min. — popołudniu.
Wiedeń. Akcje banku franko-austri. 70.—
Akcje kredytowe węg. 55.— Anglo-austriack. 163.—
Kolej Nadnia. 189.— Akcje Karola Ludwika 190 50.
Kolej siedmiogrodzka 140.— Kolej połudn. 174.—
Kolej Alf. 145.— Kolej państwowa 330.— Kolej lwowako-czerwiowiecka 175.— Kolej węg.-północno-wschodnia 135.— Kolej północna 179.— Kolej Rudolfa 145.— Kolej węg.-wschodnia 70.— Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 69.50. Losy 1864 r. 85.—
Popłoch.
Renta paryzka 3^{1/2}, 66.20. Lombardy 320.—
Berlin. Banknoty moskiewskie —. Akcje kredytowe —. Lomb. —. Galicyjska —. Kolej państwowa —. Rumuńska —. Na Wiedeń —. Usposobienie nieożywione

Wrocław. Pszenica —, żyto —, owies —, godz. 6 minut 10 popołudniu.
Wiedeń. Akcje kolei koszycko-oderburskiej 47.50. Akcje kredyt. 204.— Akcje banku anglo-austri. 162.50. Bank obrotowy 68.— Akcje Karola Ludwika 190.— Kolej południowa 175.50. Franko-austri. 71.— Akcje banku ludowego —. Akcje banku bud. 48.— Akcje banku centralnego 46.— Kolej Elzbiety 170.— Akcje banku związkowego 130.— Napoleondor 11.— Kolej Lupkowska 128. Usposobienie wzmożnione.

Wiedeń d. 18. lipca. Przypędzono na targ 2096 wółw. Cena 32^{1/2} złr.; a po 34 złr. za najlepsze. Rozprzedano wszystko. *Krzysztofowicz.* (Telegram ten szedł z Wiednia do Lwowa 27 godzin; p. r.)

